

# Malina WRP, Motocykle

M jak Maszyna dostarczająca wszystkim szczęście  
O jak oktany, których wciąż trzeba więcej  
T jak turbina, świszcząca zamiast serca  
O niczym olej, smarujący wnętrze mojego dziecka  
C Jak cylindry, rzędowo bądź w układzie V  
Y jak yoshimura, wywołująca szal  
K jak kooperajca, Człowieka z motocyklem  
L niczym lewarek, który nacisnę zanim zniknę  
Teraz dwa sprawne ruchy, Przepustnica na maxa  
Muśnięcie lusterkami, wyprzedzając dwa auta,  
Ja pomiędzy liniami, bo tam jest moje miejsce,  
Redukcja, tylni hamper, kolano, ziom coś jeszcze ?  
To uzależnia bardziej, niż sex czy narkotyki !  
Przez motocykle bracie, ja mam nerwowe tiki,  
Gdy siedząc, w nudnej klasie usłyszę, dźwięk sześćsety  
Automatycznie się uśmiecham, wyglądam jak kretyn

Ref:

Żyję by jeździć, jeżdżę po to by żyć  
Nie oddam tego za nic, ja nie chce zmieniać nic  
To moje życie i mój świadomy wybór  
Nie oddam moje pasji, za parę nędznych wygod, tak  
Żyję by jeździć, jeżdżę po to by żyć  
Nie oddam tego za nic, ja nie chce zmieniać nic  
To moje życie i mój świadomy wybór  
Nie oddam moje pasji, za parę nędznych wygod, ta

Od wielu ludzi słyszę, że mam nasrane w głowie  
Że jeżdżę jak idiota i śmierci się nie boje,  
Często i bez powodu łapie mnie skurcz nadgarstka  
Odkręcam pełną pizdę, i zaczyna się jazda,  
14 centymetrów dzieli mnie od zderzaka,  
środek ciężkości nisko, więc nagle się wyłaniam,  
W lusterku osobówki, pojawiaam się i znikam,  
Na drodze niczym ninja, Robię za wojownika  
Mówisz dawca organów, Ja w pełni się z tym zgodzę  
Lecz strzeż mnie od wypadków i pobłogosław Boże  
mój odcinek specjalny: Lutcza myślnik Korczyzna,  
Tutaj bije rekordy w baku świszczy benzyna  
8 tysi i więcej obrotomierz szaleje  
Czuję prace silnika, lecz wiem może być lepiej  
Dlatego ziom redukcja, manetka do oporu  
Mamo powoli wracam więc zaraz będę w domu

Ref:

Żyję by jeździć, jeżdżę po to by żyć  
Nie oddam tego za nic, ja nie chce zmieniać nic  
To moje życie i mój świadomy wybór  
Nie oddam moje pasji, za parę nędznych wygod, tak  
Żyję by jeździć, jeżdżę po to by żyć  
Nie oddam tego za nic, ja nie chce zmieniać nic  
To moje życie i mój świadomy wybór  
Nie oddam moje pasji, za parę nędznych wygod

Nie jeździj szybciej niż Twój Anioł Stróż potrafi latać  
Widocznie mój, zapierdala na dragach, Tak  
Zakładam kask i świat staje się piękny,  
Kocham ten stan i jestem zdrowo pierdolnięty  
Na punkcie rapu, prędkości, motocykli  
Oddany im bez reszty, zaczynam brat kolejny wyścig  
To jest choroba, z której się nie wyleczy nigdy  
Pozdrawiam, Lewa w Górę, Jesteśmy braćmi wszyscy  
Życie to wyścig, ja żyje po to by wygrywać,  
Urodziłem się po to by swe życie zdobywać

Odkrywam swe talenty, niczym Pan Dural braki  
W mym pojęciu o Polskim, wierszach no i czymś takim  
Chodź i to jest potrzebne by wstać i się pozbierać  
Nie będę nigdy szmatą, nie dam się ponieierać  
Ja mam swoje zasady, poglądy przekonania  
Nie wmówisz mi baranie, że śnieg jest ciepły, nara  
Rób zawsze to co kochasz nie oddaj tego za nic  
Zapamiętaj te słowa, W twym życiu nie ma granic  
Wystarczą tylko chęci, Zacięcie i marzenia  
A Ogarnie Cię siła i zaczniesz wszystko zmieniać  
Rozwijaj ziom swój talent, chodź inni są przeciwni  
Wszędzie się czai zazdrość, lecz ty popierdol wszystkich  
Postępuj, zgodnie z sercem, a będzie ci brat dane  
Więc kończę już te wersy, widzimy się na trasie

Ref.

Żyję by jeździć, jeżdżę po to by żyć  
Nie oddam tego za nic, ja nie chce zmieniać nic  
To moje życie i mój świadomy wybór  
Nie oddam moje pasji, za parę nędznych wygod, tak  
Żyję by jeździć, jeżdżę po to by żyć  
Nie oddam tego za nic, ja nie chce zmieniać nic  
To moje życie i mój świadomy wybór  
Nie oddam moje pasji, za parę nędznych wygod, tak